

LUD

Jedynie pismo polskie w Brazylii wychodzące dwa razy na tydzień.

Wydawca i Redaktor: Książd Jan Pałka

PRENUMERATA: W Brazylii 10\$000 z góry, 11\$000 z dołu, półroczna 6\$000; za przesyłką osobną, nie w wspólnych paczkach, dopłaca się 3\$000; w Argentynie 6 pezów; w Europie 3 dolary; w Ameryce Północnej 2'50 dolary; w Urugwaju 3 pezy urugwajskie.

Adres Redakcji „Ludu”: Curitiba — Aven. Dr. Jayme Reis 115
Adres dla listów: Curitiba — Caixa Postal 155 — Paraná, Brasil

OGŁOSZENIA drobne do 3 cm. wysokości przez jeden łam: do 3 razy należy przysłać 5\$000. — Ogłoszenia płaci się zawsze z góry, inaczej nie umieszcza się. Ogłoszenia można płać znaczkami pocztowymi.

„O POVO“ -- Jornal polono bisemanal

Cena numeru 300 rejsów

W KURYTYBIE do nabycia w sklepach pp. Domańskiego, Krzyżanowskiego, R. Piekarza — Kubisa,

Północ Parany

W roku zaprzestym, jak sobie może Szenowni Czytelnicy przypominać, pisałem parokrotnie o wydajności ziem tutejszych, rozwoju rolnictwa, a w szczególności o kulturze kawy i zyskach jakie ta przynosi. Z listów otrzymanych widziałem, że wywody moje wzbudziły wśród Rodaków poważne zainteresowanie, to też tem zachęcony, dziś znów chcę podzielić się z Szan. Czytelnikami garścią wiadomości, jakie w tej sprawie zebrałem.

Dwa lata temu cena kawy dochodziła do swego punktu kulminacyjnego, co za tem idzie, gorączka nabywania ziem, sadzenia kawy, przemysł od niej zależny, handel, wszystko o mało stygnęło z kawą, przybrało ruch obrzymi. Cena ziemi podniosła się prawie z dnia na dzień tak, że w przeciągu dwóch lat, przed ogólnym kryzysem kawowym wzrosła przeciętnie pięciokrotnie; nie rzadko, znów z przyczyn budującej się kolei żelaznej, ziemie bliżej niej położone, dziesięciokrotnie.

Dzisiaj, wobec kryzysu, ruchu tego niema, cena ziemi spadła, lecz nie w stosunku do spadku ceny kawy, to znaczy, że kiedy kawa ma wartość piątej części ceny swej najwyższej, cena ziemi utrzymała się przy połowie. Widać z tego, że niską cenę kawy uważają za przejściową, co więcej, kto tylko może, t. j. kto rozporządza jakim takim kapitałem, zakłada nowe plantacje, by wtedy, kiedy cena kawy się unormuje, znów wysokie zyski ciągnąć.

Z tychże względów odnoszę się do rodaków tych, którzy poszukują ziemi i kulturę kawy się interesują, z zapewnieniem że kryzys, jak każdy kryzys, przemienie, cena kawy się podniesie i choć może nie dojdzie do wysokości dawnej, ale w każdym razie będzie produktem ze wszystkich ziemio-pledów, najwyższy dochód dającym.

Dzisiaj jest czas, bodaj że najodpowiedniejszy do kupowania ziemi pod uprawę kawy.

raz wykorzystując ogólny brak gotówki, a więc dla tego kto nią rozporządza daje sposobność kupna na warunkach korzystnych a po drugie, zakładanie plantacji dziś kosztuje znacznie mniej niż w czasie wysokiej ceny kawy.

Na ogół mało jest Polaków oddających się kulturze kawy, co przypisać należy temu, że jako emigranci, osiedlali się w okolicach gdzie jej nie uprawiają Szkoła, bo osiedlając się na tutejszych bujnych ziemiach, doszliby do zamożności tutejszych fazenderów, Włochów, Portugalczyków, i innych.

Odwlektło się, ale jeszcze nie uciekło! Kto dziś jeszcze zechce oddać się kulturze kawy, nie jako robotnik na dużej fazendzie, lecz właściciel swego, chociażby małego kawałka ziemi, będzie miał możność szybkiego jej rozwoju, twardego postawienia się na nogi i wszelkich możliwości dojścia do pełnego rozkwitu plantacji, dobrobytu i bogactwa.

Znając dobrze tutejsze stosunki, pośredniczą w sprzedaży ziemi tem samem chroniąc Rodaków od wyzysku i fałszywego kupna.

Takbym pragnął, by wreszcie utworzyła się tu kolonja polska wielka, zwarta, z możliwością pełnego swego rozkwitu. Parana jest już głównym skupieniem polskiem w Brazylii i oby Polacy ścigali w te części jej najżyźniejsze, najbogatsze, jaką jest bezsprzecznie północ Parany, a korzyść będzie ogromna, dla nich i dla Narodu polskiego. Więcej skupieni stworzyć możemy życie nasze własne, kulturalniejsze i miłsze, niż dotąd je pędzimy. Łotysze, Niemcy kupują tu duże obszary i osiedlają się gromadami. Razem, a w dodatku w bogatych okolicach, jakimi są te strony, żyć można lepiej i szczęśliwiej niż na jałowych ziemiach południowej Parany, czy w odległych górach stanu Rio Grande.

Cambará, 15-go lipca 1930 roku
Ignacy Szańkowski

nie w wielkiej sali okrągłego budyńku, na miejscu zesłorocznej wystawy krajowej. W imieniu Prezydenta Rzeczypospolitej przybył minister od rolnictwa Janta Polczyński, w imieniu rządu świeżo mianowany zastępca ministra od szkół, ks. Żongolowicz. Przedwodniczą Zjednoczenia katolickiego, profesor Gantkowski powitał zjazd i powołał na marszałka hr. Bnińskiego, który udzielił głosu Prymasowi.

Ks. Prymas Hlond powiedział, że teraz cała Polska kładła przed Chrystusem i zapominając o swych bólach i kłopotach, skupia się w obliczu Boga. Potem powitał zjazd poseł i przedstawiciel papieża na zjeździe, ks. Marmaggy, i w imieniu Ojca Św. otworzył o brady. Po przemówieniach powitalnych nastąpiły odczyty.

Jedne odbywały się na posiedzeniach całego zjazdu, inne na obradach pojedynczych oddziałów, których było 15. Każdy oddział opracowywał jakąś sprawę, a wnioski przedstawiał do uchwalenia na zebraniu całego zjazdu. Uchwaly te dotyczyły głównie spraw życia społecznego, a szczególnie wychowania.

Obrady zakończył marszałek zjazdu Bniński, mówiąc: „Polska zjednoczona i skupiona przy Kościele zwalczy zwycięsko zakusy komunizmu i wszelkiego wywrótu i wyratuje naród z każdej biedy”.

Potem marszałek dziękował za słowa otuchy zastępcy papieża ks. posłowi Marmagemu, przedstawicielom władz i duchowieństwa, dziękował księżom Biskupom z ks. Kardynałem Prymasem na czele; Poznaniowi dziękował za gościnę i rodakom z obczyzny za przybycie.

Ostatni przemawiał po francusku poseł papieski i odczytał po łacinie orędzie w którym Ojciec Św. udziela błogosławieństwa posłowi swemu, księżom Kardynałom, Arcybiskupom, Biskupom, duchowieństwu i wszystkim wiernym.

Thumy ludu z biskupami i duchowieństwem ukłękły, a ks. poseł i zastępca papieski pobłogosławił. Wszyscy wstali i wnosząc okrzyki na cześć Ojca Św i jego posła, poczem śpiewają: „Boże coś Polskę”.

W ostatnim dniu zjazdu odbyła się wielka procesja. Wyruszyła ona z prastarej katedry. Procesja przybyła na błonia Wildeckie; ks. Prymas odprawił tu mszę świętą a ks. biskup Wetmański z Plocka powiedział kazanie; słyszeli je wszyscy, bo ustawiono przyrządy, które głos roznoszą daleko. Nabożeństwo zakończyło „Te Deum”.

dać pospołu hołd Panu Jezusowi, w Eucharystji Zjazd rozpoczął się nabożeństwem, które odprawił w kościele Bożym Ojca ks. kardynał Prymas Hlond, kazanie wygłosił ks. biskup Szlagowski z Warszawy. Obrady rozpoczęto w połud-

WIADOMOŚCI Z POLSKI

Upały, kryzysy i polityka

Dobrze dają się we znaki tegoroczne szalone upały ludności polskiej. W miastach ruch się osłabił, bo wszystko ucieka na wieś; byleby jak najdalej od gorących, rozpalonych kamienic brukowanych chodników i ulic, a najbliżej wsi, gdzie pod rozłożystymi drzewami można nawet bardzo miło spędzić czas gorący.

Wszystko to dobrzeby było, bo na razie w Polsce jest jeszcze więcej drzew niż ludzi, gdyby nie ten nieszczęśliwy kryzys, czyli po prostu, zupełny brak pieniędzy; a tu i na podróż potrzeba płacić i na żywność potrzeba pieniędzy, no inne wydatki, które wcale się nie pomniejszają, choć ten i ów pozostaje żyć na łonie natury czyli wsi.

Takto, niedawno rozpisywa-

no się, że ze wsi uciekają ludzie do miast, dziś znowu odwrotnie, hasłem w miastach jest „jedźmy na wieś”. Nie wiadomo gdzie lepiej i po czyjej stronie słusność.

Kryzys w rolnictwie panuje nadal a poniekąd i w przemyśle. Rolnicy domagają się od rządu pomocy i przedsięwzięcia jakich środków, któreby sytuację rolników poprawiły.

Handel dotychczas szedł jeszcze „jako tako”, lecz w miastach wakacyjnych znowu podupadnie, bo wszyscy wyjeżdżają z miast.

Jedynie sprawy polityczne nie ustają, owszem politycy ścierają się ostreimi słowy, które jednak znowu tak boleśnie nie ranią przeciwników, jak powiemy, brak pieniędzy.

Smutne wieści ze wschodnich kresów polskich

Gazety w Polsce donoszą alarmujące wieści o rozpaczliwym położeniu osadników polskich na wschodnich kresach Rzeczypospolitej.

Miejscowa rozruchwalona, zbolszewiczona a ciemna ludność ukraińska chwytła się już zbrodniczych środków, by zniszczyć i usunąć polskość.

Polska ludność kresowa, która szła na wschód by spokojnie pracować, dziś nie może być pewna, ani dnia, ani godziny.

Osadnik polski na kresach pozostawiony jest własnemu losowi: pozbawiony opieki państwa i ochrony prawnej z trwożą patrzy w przyszłość.

Sytuacja jest groźna. W powiecie sarnieńskim znajduje się kilkadziesiąt polskich osad wojskowych i cywilnych zamieszkałych przez rolników z zachodnich okolic Rzeczypospolitej, którzy tworzą tu nietylko gniazda gospodarze dla własnej korzyści, lecz silną rzecz gniazda kultury i ogniska cywilizacyjnej. Ciemna ludność miejscowa odnosi się do nich wręcz wrogo i oto do czego dochodzi.

We wsi Niweck (gmina Dąbrowica pod Sarnami), zamieszkał przed paru laty osadnik Michał Jagielko z żoną i sześciorgiem dzieci w wieku od 2 do 16 lat. Okoliczne chłopstwo oddawna odgrażało się, że podali mu chałupę i że wygna. W nocy z 14 go na 15 go czerwca r. b. wybuchł w zagrodzie Jagielki pożar. Podpalono stodołę a ogień przeniosł się z

wiatrem na oborę i dom, gdzie spali Jagielkowie i ich dwuletnia córka. Pozostałe dzieci nocowały w stodole na sianie za wyjątkiem najstarszej dziewczyny, która jest na służbie w innej osadzie.

Zona Jagielki obudziła się w chwili, gdy dom stał w płomieniach i chwyciwszy dziecinę na ręce, wybiegła wraz z mężem, by ratować śpiące w stodole dzieci i dobytek. Ale już było zapóźno.

Matka oszalała z bólu nad zwęglonymi zwłokami swych dzieci, ojciec stał złamany, głuchy i zobojeźniały na wszystko.

Tragicznie zmarłe dzieci Jagielków pochowano na cmentarzu w Dąbrowicy. Pogorzelców przygarnęli sąsiedzi. Podpalaczy ujęła policja.

A prawie w tym samym czasie w Małopolsce, podobnie usiłowano dokonać zamachu na osadnika-oficera w gminie Bertniki pod Buczaczem. Podłożono pod dom parę wiązek słomy, polanych naftą, ukryte w nich granaty i podpalono. Gdyby nie czujność osadnika, który zdołał w porę rozrzucić płonąca słomę, doszłoby do straszliwej katastrofy, której pastwą padłoby nietylko mienie, lecz i życie ludzkie. Osadnik-oficer zaapelował do polskiej opinii publicznej i do Związku oficerów rezerwy, by w razie, gdy dostanie kulę w plecy, zaopiekowano się jego trojgiem dzieci i żoną. Na kresach się pali.

A jednak w Polsce nie jest najgorzej

Jedno z pism warszawskich donosi, że w związku z kryzysem ekonomicznym w Ameryce w wielkim skupieniu Polonji tamtejszej rodzić się po-

czynają tendencje ku powrotowi do Ojczyzny w której kryzys panuje także i przeszło 20 tysięcy ludzi niema pracy. Obecnie w Stanach Zjedno-

Imponujący przebieg Pierwszego Krajowego Zjazdu Eucharystycznego w Poznaniu

Pierwszy krajowy zjazd eucharystyczny rozpoczął się dnia 26-go czerwca w Poznaniu.

Od kilku lat odbywały się już u nas mojej zjazdy dziejeżalne. Teraz pierwszy raz dziesiątki tysięcy całej Polski i z obczyzny zjechały, aby od-

ozonych panuje silne bezrobocie i wychodzą polski coraz częściej ogląda się za możliwościami powrotu do starego kraju gdzie — jak wiadomo — szeszuple choćby oszczędności dolarowe otwierają mu perspektywy spokojnego i lepszego życia. Dość wspomnieć, iż z ostatnich wycieczki Weteranów Armii Polskiej na 248 przybyłych, 100 zdecydowanych jest w kraju pozostać i p. zy pomocy oszczędności własne, a nowe warzaty pracy założyć. Reemigranci przywieźli ze sobą każdy około 5 do 6 tysięcy dolarów. Wielu z nich zainteresowało się żywo ruchem budowlanym w Gdyni i zdecydowało wanych jest na osiedlenie się w naszym porcie.

Z Brazylii

TUROJA NAWIAZUJE STOSUNKI DYPLOMATYCZNE Z BRAZYLJĄ.

Rząd turecki nawiązał z Brazylią stosunki dyplomatyczne u stanawiając w Rio de Janeiro Poselstwo. Posłem został zamianowany p. Ali Bey.

KS. KARDYNAŁ LEME ZWIEDZA KRAJE EUROPEJSKIE.

Ks. Kardynał Leme, który od kilku tygodni bawi w Rzymie, uda się jeszcze na zwiedzenie kilku krajów europejskich.

Jego Eminencja powróci do Brazylii w połowie października.

Parana

KOLONIŚCI WYPŁACAJĄ SWOJE LOTY.

Generalny Urząd Zaludnienia przy Ministerstwie Rolnictwa w Rio w ciągu trzech pierwszych miesięcy bieżącego roku zebrał od kolonistów za loty kolonizacyjne sumę \$6:366\$795 a mianowicie z Affonso Penna — 5214\$200 Anitapolis — 5160\$252; Apucarana — 1.108\$890; Cruz Machado — 18792\$138; Candido do Abreu — 8375\$596

Dłużnicy pozostają: w Itaparã — 283\$000; Ivahy — 2660\$000; Monção — 477\$588; Senador Corrêa — 3.400\$000; Yapo — 3.788\$526.

Z KOLONJI MARCELLINOS.

Nasz czytelnik, sekretarz T-wa św. Michała p. Adam Kosiba donosi nam:

W naszej kolonii Marcellina, dnia 11-go lipca, o godzinie 3 oiej po południu przeleciał huragan wyrządzając wielkie szkody. Doład nie wiem z kąd wziął się pecałek. Na zachodzie stały się dwie chmury, pędząc błyskawicznie od strony północno-zachodniej w kierunku wschodnio-południowym, wyracając wszystkie po drodze, mianowicie: budynki, drzewa, i t. p. Przez naszą kolonję przeleciał na przestrzeni około tysiąca metrów Najwiedę ucierpiała cerkiew i szkoła, która już na zewnątrz była ukończona; z niej też zerwał wicher prawie wszystką dachówkę a drzewka i płot leżą powyrwane.

Nasz kościół św. Piotra znajdujący się bardziej na wschodzie od cerkwi, prawie ocalał. Wiatr tylko potwierał drzwi i okna, przy tem zostało zerwane kilkanaście dachówek.

Z domu naszego T-wa zerwał około sto dachówek. Kolonistom: Danielowi Jękotowi porwało duży stóg siana, około 200 arów i uniósł w powietrzu na dalszą przestrzeń. Las jego i jego braci leży jakby kosą poćcinany; u Józefa Woźniaka podobnie ogolotł dom z dachówek; a stojącą rozerwał, słupy wydarł z istną zabawką odrzucając kilka kroków dalej. Tak samo uczynił u Andrzeja Kuźmy i Józefa Kusia i wielu innych, których nazwisk nie znam. Herwale i piniory,

wszystko leży na ziemi połamane i wywalone. Szkody w samym Marcellina około 100 tysięcy.

Wielka łaska Boża, że ofiar w ludziach niema, ani nikt w naszej kolonii nie został pośluczony, ani skaleczony.

Szczęście, że ten orkan trwał tylko dwie minuty albo i mniej.

KRADLI TOWARY W S. PAULO A SPRZEDAWALI JE W PARANIE.

Polieją parańska wykryła w Ponta Grossa srajkę wędrujących kupców żydowskich którzy sprzedawali w Paranie skradzione towary w S. Paulo.

Są to: Herman Rosenthal, Izaak, Leon i Herman Guelmann. W ten sposób wyrządzili oni krzywdę niektórym firmom z S. Paulo na 200.000\$000

Kradzione towary sprzedawali w Castro, w Ponta Grossa, Kurytybie i Joinville (S. Catharina).

W S. JOSÉ DOS PINHAES GRASUJE SZAJKA ZŁODZIEI. Kilka dni temu w S. José dos Pinhaes do domu p. Łukasza Dorabiałto wpadła szajka złodziei i zabrała mu wszystkie oszczędności w sumie 4.600\$000

Oi sami złodzieje napadli następnie na dom wdowy Costa Vianna gdzie również skradli małą sumę pieniędzy

Policja czyni poszukiwania

KURYTYBA

PATRONAT POLSKI.

W ubiegłą sobotę, dnia 19 b. m. odbyło się pierwsze posiedzenie Zarządu Patronatu, który ukonstytuował się w następujący sposób: Ks. proboszcz St. Trzebiatowski — prezes; p. Fr. Lachowski — wiceprezes; p. W. Gr. Kowalski — sekretarz; p. H. Adamik — skarbnik; p. B. Miserkowski — członek Zarządu.

NA CO SKARŻĄ SIĘ MIESZKANCY KURYTYBY.

Jedną z kurytybskich gazet porusza sprawę środków komunikacyjnych w stolicy Parany i stwierdza, że Kurytyba posiada niedostateczną sieć transportową. Są tramwaje, ale linje policyjne można na palcach jednej ręki, a do tego bardzo rzadko one kursują.

W ostatnich latach w innych miastach zwłaszcza europejskich rozwija się bardzo szybko sieć autobusów, które są mniej kosztowne a dogodniejsze, bo ruchu nie tamują.

W Kurytybie jednak mamy jeszcze bardzo mało linij autobusowych. Miasto jest rozłożone bardzo szeroko i ludność zwłaszcza robotnicza a także i dzieci do szkół muszą iść pieszo po kilka kilometrów drogi.

DROBNE WIEŚCI

W municyjm Lapa w miejscowości zwanej Rio dos Ratinhos Alfedo Buchner zamordował Carlosa Bendlin.

W Kurytybie Germano Holmann wniósł skargę przeciw Wilhelmowi Knott, który miał sprzedać meble należące już do Holmanna.

Do Kurytyby przybędzie dziś wieczorem Ks. Józef Kielczewski, misjonarz z Krakowa.

W biały dzień w Kurytybie przy ulicy 15 de Novembro do domu Dr. Generoso Borges zakradł się złodziej i w czasie obiadu całej rodziny skradł z sąsiedniego pokoju biżuterję wartości 1.000\$000

São Paulo.

Z ŻYCIA KOLONJI POLSKIEJ W S. PAULO.

W sobotę dnia 12 lipca b. r. zespół teatru amatorskiego miejscowego Towarzystwa Polskiego odegrał dwie sztuczki pod tytułem »Góra serca« i »O. S.« reżyserowane przez p. Czesława Zielińskiego który nadto, zakończył doskonale udane przedstawienie arcywesolym kupielem.

Amatorzy pod każdym względem wywiązali się świetnie ze swych rol. — Na szczególną uwagę zasługują oprócz reżysera (który również brał udział w obu sztukach) dwaj bracia Troczyńscy. Związczą Waclaw w roli Cycerona dał zebranej publiczności postać prawdziwie Cyce-ronską.

Na przedstawieniu był obecny P. Konsul R. P. Michał Świrski wraz ze swą małżonką. Wypełniona po brzegi sala świadczyła wymownie że Kolonia Polska w S. Paulo bardzo żywo interesuje się życiem kulturalno-światłowym. — Po przedstawieniu odbyła się także zabawa tańeczna.

Jeden z obecnych.

FAŁSZYWE 10. CIO MILREJ SÓWKI

W Stanie S. Paulo ukazały się w obiegu podrobione 10\$000. emisji Banco do Brasil, estampa, 7, z podobizną p. Sampaio Vidal

Policja poszukuje fałszerzy.

Rio Grande do Sul.

POLAK OTRZYMUJE NIŻSZE ŚWIĘCENIE W PORTO ALEGRE

Ks. Arcybiskup Jan Becker Metropolita z Porto Alegre udzielił niższych i wyższych święceń kapłańskich 19 klerikom studyjnym w seminarium duchownym w São Leopoldo

Pomiędzy otrzymanymi święcenią znajduje się tylko jeden polak z Bom Jardim ks. Piotr Wasilowski.

Iskierki z całego świata.

W Polsce z powodu wielkich upałów wiele ludzi zażywa kąpeli, która w bardzo wielu wypadkach kończy się utończeniem.

Pomerzanie ze składek zakupili nowy okręt dla Polskiej o pojemności dwóch tysięcy ton, dając mu nazwę »Pomorzec«.

Ilustrowany tygodnik »Tęcza« rozpoczął drukować powieść Jerzego Ostrowskiego p. t. »Cathangara« Król Botokudów». Powieść osnuta, jest na tle życia Botokudów z S. Catharing.

Sowiety zamówiły w Polsce za 70 milionów złotych żelaza sztabowego i blachy.

Książki Pszczyński na Śląsku, właściciel olbrzymich obszarów ziemi ornej, lasów, kopalni i fabryk zalega z podatkami od roku 1925 aż na 14 milionów złotych.

Włochy wydadzą na zbrojenia jeszcze w tym roku pół miliona lir.

Okolice Dobrodzienia, na Śląsku Opolskim, nawiedziła klęska obrabaszcy, które zjawily się w olbrzymich ilościach, jakich nienotowano od przeszło 20 lat. Pojawily się również masowo żmije. Jeden z robotników leśnych przyniósł do urzędu gminnego 30 żmij, zabitych w ciągu jednego tylko dnia.

W czasie wielkich pożarów lasów w północno-zachodniej części prowincji Ontario (Kanada) które ognistym pierścieniem otoczyły miasteczko Port Arthur, zginęła cała polska rodzina Małeńskich, złożona z pięciorga osób.

Były prezydent Stanów Zjednoczonych, Calvia Coolidge obrał sobie zawód dziennikarski, podpisując z syndykatem prasowym kontrakt obowiązujący go do napisania codziennie artykułu.

Telegramy

Rząd polski zaprosił Czechosłowację, Rumunję, Jugosławję, Węgry, Bułgarię, Estonję i Litwę do wzięcia udziału

przez swych ministrów Rolnictwa w konferencji, na której będą dyskutowane ogólne interesy rolników i robotników, oraz przedsięwzięte środki ochronne przeciw krajom przemysłowym.

Lotnicy włoscy organizują wielki lot konkursowy z Włoch do Brazylii. W locie weźmie udział 12 największych aeroplanów włoskich

W Hamburgu agenci sowieccy porwali i uwięzili na statku do Rosji 18 letniego Schainholda.

W Buenos Aires w porcie powstała kłótnia pomiędzy robotnikami zgrupowanych w Syndykatie a grupą robotników niezależnych.

W Rumunji budzi się ruch anizydowski.

W Niemczech zanosi się na utworzenie dyktatury.

W Egipcie ruch nacjonalistyczny rośnie. W kilku miejscowościach doszło do starcia nacjonalistów z policją, w której zabito kilka osób a raniono około 90.

W Stanach Zjednoczonych panują straszne upały; około 150 osób zmarło na udar słoneczny

W Rosji Czischerin komisarz Spraw Zagranicznych podał się do dymisji. Na jego miejsce wszedł Litwinoff.

Od Redakcji

Szan. Agentów Kalendarza »Ludu« upraszamy o wyrównanie rachunków za ostatni kalendarz 1930 r. a także i poprzednie lata.

Agentem »Ludu« w Antonio Olytho jest p. Jan Olwa. Czytelników »Ludu« i »Przyjaciela Rodziny« z Antonio Olytho prosimy by zechcieli jaknajprędzej opłacić prenumeratę za rok obecny i lata poprzednie u p. J. Olwy.

P. Kondratowicz. — Sumę 5.5\$ co dopiero otrzymaliśmy. Dziękujemy.

„Przyjaciel Rodziny“

Kto tylko interesuje się sprawami katolickimi w Brazylii powinien nabyć sobie ostatni numer »Przyjaciela Rodziny«, zawiera on bowiem wszystkie konferencje, odczyty, dyskusje i uchwały Zjazdu Stowarzyszeń Dzieci Marji który się odbył w maju b. r. w Abran-ches.

Stron 36, a 12 ilustracji ze Zjazdu.

Nabyć można ten numer w Redakcji za 1\$000 lub też nadsyłając całoroczną prenumeratę »Przyjaciela Rodziny« t. j. 5\$000

Wielkie Przedstawienie Teatralne i Bal

W T-wie Szkoły Ludowej im. Józefa Piłsudskiego w Kurytybie. Ulica Colombo Nr. 68 odbędzie się w dniu 26-go LIPCA b. r. Będzie odegrana sztuka pod tytułem »EMANCYPOWANA« komedia w 3 aktach, Baluetelego.

Początek o godzinie 8-iej i pół wieczorem. U waga: Komisja zastrzega sobie prawo niedopuszczania na zabawę osób niegodnych brania udziału w tejże. KOMISJA

APEL DO RODZICÓW DBAJĄCYCH O WYKSZTAŁCENIE SWYCH DZIECI W KURYTYBIE.

Z doświadczenia przez szereg lat rozwlekłości zapisów szkolnych, w ten sposób, że jeszcze w ostatnich miesiącach roku szkolnego zgłaszają się rodzice z dziećmi do szkoły, wnosimy, że fakt ten nadal wprost nie może być tolerowanym.

Rodzice, dbając o wykształcenie swych dzieci, powinni koniecznie albo i w końcu prawie, jak się to często zdarza i punktualnie posyłać do szkoły o ile rzeczywiście dbają o rozwój swych dzieci.

Powinni również zważyć Sz. Rodzice na trudności, jakie z tych programów szkolnych czy też dla kierownika szkoły w sprawie wypełnienia nieodpowiednie owładnięte przedmiotów szkolnych.

Odnosząc do powyższych faktów apelujemy do Sz. Rodziców o wzięcie rozwój szkoły, co jest naszą największą dążnością.

A zatem kto dba o wykształcenie dzieci niechaj spełni swój obowiązek zapisując je w odpowiednim czasie do Szkoły Ludowej im. Józefa Piłsudskiego, najstarszej instytucji postępowej w Kurytybie i po- zafia bez przerwy aż do wakacji.

Zarząd: Prezes: Henryk Adamik, Sekretarz: Wł. Nowicki.

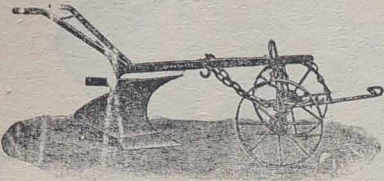
Zapisy do Szkoły Ludowej im. Józefa Piłsudskiego w Kurytybie.

Zarząd Tow. Szkoły Ludowej im. Józefa Piłsudskiego w Kurytybie podaje do ogólnej wiadomości, że zapisy dzieci do szkoły rozpoczną się od dnia 26 b. m. i będą trwały do 15 sierpnia. Sz. Rodzice mogą się zgłaszać co dzień przy ulicy Colombo N. 68 od 2-iej do 4-iej po południu.

Za Zarząd: Sekretarz — Wł. Nowicki.

Kolonisci

DOŚWIADCZENI
W ROLNICTWIE
UŻYWAJĄ TYLKO
MASZYN OD
FIRMY:



Casa Hackradt
CURITYBA, Rua 15 de Novembro 502.

CAIXA POSTAL 420.

Wspaniała okazja

Sprzedaje się tanio z powodu wyjazdu Restauracja i Hotel w doskonałym punkcie, z wyrobioną klientelą, równocześnie sprzedaje się maszyny do wyrobu gazowy i aparat kinematograficzny. Wiadomość udziela się przy ulicy Dr. Marley 745 - H. Grunwald

Escola Pratica de Comercio

Matriz: Rua Dr. Marley 103 - Curitiba.
Kurs: Buchalterja - Contador - Korespondencja - Daktylografja, Korespondencja w francuskim i w angielskim języku. Przyjmuje się uczniów w każdej chwili.

HOTEL POLSKI W POBLIŻU STACJI KOLEJOWEJ

HOTEL do COMMERCIO
Rua Barão do Rio Branco 763 CURITYBA.

Uprasza Szan. Rodaków o liczne odwiedzanie, gdzie znajdują smaczne potrawy i rzetelną obsługę, czystość i poważanie rodzinne.

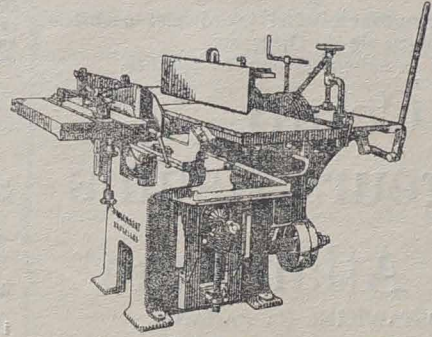
Gospodarz JAKÓB BORYCA

BIURO ADWOKACKI
Ludwika Wolskiego

Rua Brigadeiro Franco 28 CURITYBA

Maszyny do obrabiania drzewa marki „BANCKAERT” maszyny te mają tak zwane „mancoes de esphe-ras” S. K. F. które ułatwiają pod wskutek czego zużywają bardzo mało siły napędowej.

WSZELKIE PRZYRZĄDY DO MASZYN



Pasy „Highflex”,
Motory elektrycz-
ne „Ganz electric”,
Pasy transmisyjne
Oleje lakierowe,
„Nobel”
Brothers..

Stały skład w Kurytybie

Alberto Silva & Cia

Rua Commedador Araujo N. 95

Caixa postal 215 - CURITYBA - Telefon 1056

SPRZEDAŻ NA DŁUGIE SŁATY. - CENY FABRYCZNE

Przedsiębiorcy i Kupcy ogłaszają się w „LUDZIE”

APTEKA „TIRADENTES“

Aptekarz: KUNO KLEEMANN

Kurytyba - Praça Tiradentes 37 - Telefon 1054

Bogaty skład nowo sprowadzonych artykułów drogerijnych i aptekarskich, krajowych i zagranicznych, perfumarij, mydełek, artykułów gu nowych, aniliny i t. d. - Recepty lekarskie wykonuje się sumiennie i po cenach umiarkowanych.

W aptece tej udziela kilku lekarzy porady lekarskie.
MÓWI SIĘ PO POLSKIE.

Będzie to w waszym własnym interesie zwiedzić skład

Casas Pernambucanas

Praça Cel. Eneas Marques — dawniej Praça da Ordem

Nasze materiały sprzedajemy bez pośrednictwa pośredników fabrycznych. Zleżonych materiałów nie mamy, wszystkie świeżo sprowadzone z fabryki; ceny materiałów są bajecznie niskie. Nasze ceny są równe dla wszystkich. Co tydzień otrzymujemy transport nowości. Kolory są trwałe.

WIELKI WYBÓR W PLUSZACH I KOŁDRACH WSPANIAŁYCH GATUNKÓW „PADRÕES”.

- 136 -

Naczelnik ze współczuciem patrzył na bladą twarz młodego człowieka.

— Pan powinien się bardzo och aniać, panie baronie! — powiedział. — Doktor Keller nie powinien być pozwolili panu na wyjście z domu.

— Taka była moja wola panie radzco — odpowiedział Zygmunt ze smutnym uśmiechem. — Doktor Keller radby mnie był dłużej zatrzymać. Przyszedłem do pana z prośbą o udzielenie mi pomocy.

Naczelnik policji, myśląc, że oświadczenie Zygmunta odnosi się tylko do nieszczęśliwego przypadku w lesie, któremu baron zawdzięcza ranę, skinął uprzejmie głową.

— Zrobimy wszystko, co tylko będzie w naszej mocy, panie baronie! — powiedział. — Nie niepokoju pana dotąd pytaniami ze względu na stan zdrowia pana Zreszta cała rzecz wyjaśniła się przez zeznania pańskiego szwagra, hrabiego Reichenbach i doktora Kellera; a oprócz nich świadczymi jeszcze i dwaj sekundanci. Sprawy zamachu wskazani są przez dwóch jeszcze świadków. Przypuszczam, że o tem wszystkim pan jest już powiadomiony.

— Naturalnie, panie radzco. Nie przychodzi jednak wyłącznie dla tej sprawy, ale dla wiele ważniejszej.

Naczelnik policji spojrzął na niego z ogromną ciekawością.

— Jestem na usługi pana, panie baronie! Ale pomówmy przedewszystkiem o pierwszej sprawie. Jeden ze sprawców jest już pod śledztwem. Były rządcza hrabiego... Günther Wprawdzie zaprzecza on stanowczo, ale...

— Chwileczkę, panie radzco! — przerwał mu Zygmunt. — Przekonany jestem, że Günther i Müller nie są winni... Z jakiej racji nastawiliby na moje życie? Nie znają mnie nawet

— Hm, tak, panie baronie, ale pan padł ofiarą pomyłki. Strzał przeznaczony był dla hrabiego!

— To on tak mówił — rozemiał się Zygmunt złościwie. — Nie, panie radzco, kula mnie była przeznaczona. Nie strzelali do mnie ci dwaj ludzie, lecz podkupiony morderca!

— Ktożby go płacił? — Hrabia Reichenbach!

— Panie baronie, to strasne oskarżenie! — odpowiedział naczelnik bardzo poważnie. — Czy może je pan stwierdzić?

— Naturalnie, że mogę! Chodziło o życie hrabiego, które, prawdę powiedziawszy, wisi na włosku. Miałem pierwszy strzał, a on wiedział dobrze, że nie chybię. Chcąc mnie obezwładnić, kazał strzelić do mnie z zasadki. Strach o życie nie był tu jedynym powodem, chodziło mu jeszcze o inne rzeczy.

— O jakie? — zapytał naczelnik, uśmiechając się niedowierzająco.

— Siostra moja, Melania, umarła nagłą śmiercią, na krótko przed tym wypadkiem. Hrabiego, męża jej, podejrzewam, że był sprawcą jej śmierci, kto wie, może nawet umyślnym!

— Niech pan się zastanowi, panie baronie, to nielada oskarżenie!

— Siostra moja była bardzo nieszczęśliwa w ostatnich latach małżeńskiego pożycia — ciągnął Zygmunt niezmięszany. — Hrabia zdradzał żonę z jej panną do towarzystwa. Siostra moja dowiedziała się nareszcie o tym karygodnym stosunku... i wiadomość ta zabiła ją na miejscu!

— Siostra pańska umarła na paraliż serca, tak zdecydował doktor Keller.

— Tak, to się nazywa! Ja jednak nie wierzę. Doktor może się mylić, albo... zmuszono go!

pałacu i stare, dawno zapomniane podania rodzinne! Wrosłeś przecież w tych murach. Mów! Czemu się tak wpatrujesz w ten stary wizerunek? Co za tajemnicę ukrywa ten pawilon?

— Jakaś tajemnica — odpowiedział poważnym, drżącym głosem stary Robert — to jest portret pozornie zmarłej hrabiny Melanji!

Przy słowach „pozornie zmarłej” Kamilla zdrętwiała, a hrabia zawołał przestraszony:

— Mojej żony? Ach nie, mówisz o tej, co zmarła przed stu laty! — dodał, dla uspokojenia samego siebie.

— Portret tak się zatępił, że ledwie można odnaleźć podobieństwo do tego, który wisi w sali przodków pańskich.

— Widok tego obrazu przesłania mnie zgrozą, i nie dziw bo wiem, kogo przedstawił. Zdejmij go, Roberto, i postaw w jakimś kątku pałacu.

Stary Robert potrząsnął głową ze smutnym uśmiechem.

— Nie wolno zdejmować portretu, panie hrabio! — powiedział.

— Dlaczego nie? — zapytał hrabia zdziwiony.

Zamiast odpowiedzi, zbliżył się Robert do portretu i położył rękę na twarzy hrabiny.

— Jest podanie — zaczął mówić głuchym głosem, który drszocem przejął słuchających, — że nie będzie już ani jednej hrabiny Reichenbach, jeżeli ten obraz przemocą zdarty będzie ze ściany. Wtedy żyjąca hrabina umrze, a ród cały ugnie przeskłąty!

Prosiłoby to lodem ścieła krew w żyłach hrabiego, a Kamilla mimowolnie zdrętwiała.

— Dlaczegoż to ma tak być? — zapytał hrabia, zmuszając się do niedowierzającego uśmiechu. — Dlaczego obraz ma wisieć koniecznie na tej ścianie?

— Bo ukrywa on tajemnicę — odpowiedział poważnie stary sługa. — Oby człowiek który się tu przedostał, znał ją musi! Jednym słowem, panie hrabio, obraz ten zakrywa wejście do podziemnej kaplicy, w której spoczywają zwłoki matki tej hrabiny Melanji, która stała temu pochowana była śpiąca smem letargicznym. Zadzrosny mąż zamordował ją w tym pawilonie i ukrył trupa pod podłogą, chcąc uniknąć następstwa tej zbrodni. Jako powód, który zmusił go do popełnienia tego strasnego czynu,

podał uteczkę żony z uwodzicielem. Kazał potem zbudować kaplicę i zaufanym ludziom przesłać do niej zwłoki hrabiny. Dopiero na łóżu śmierci wysnął tę tajemnicę synowi, a ten kazał tu przynieść portret swojej siostry, Melanji, która nadzwyczajnie podobna była do swej nieszczęśliwej matki, i zasłonił nim wejście do podziemia, aby nikt nie otwierał oprócz tych, którzy znają tajemnicę.

— Oo za dawna historia! — zawołał hrabia. — Wiedziałem już, że jedna z prababek naszego rodu umarła gwałtowną śmiercią; nieznany był mi tylko ten szczegół, że pochowana jest tu pod ziemią; nie wiedziałem nawet, że ta prababka istnieje. A obraz — mówił wruszonny — zakrywa wejście do niej! Ah! więc wiadomo nam już teraz, gdzie się schował ów obcy człowiek! Czy możesz otworzyć to tajemnicze drzwi, bo przypuszczam, że istnieją, Roberto?

Stary sługa kiwnął głową potakująco i upomniał jeszcze:

— W każdym razie nie radziłbym panu, panie hrabio, schodzić do tej kaplicy. Podanie głosi, że kto wejdzie do niej, umrze gwałtowną śmiercią!

— Ach, co za niedorzeczność, stary! — rozemiał się niedowierzająco hrabia. — Kława, polączona z opowieścią o prababce mojej wcale mnie nie przestrasza. A przedewszystkiem chcę się dowiedzieć, gdzie się podział ten człowiek, który się tu przedostał! Musiał zejść w podziemie! Bieda temu nieznanemu, jeśli nie będzie mógł się usprawić i wyślugać!

— Chwileczkę jeszcze, panie hrabio! — prosił stary sługa pokornym tonem. — Racz zwrócić uwagę na moje ostrzeżenie! Ciężka boleść nawiedziła ród twój, panie hrabio! Nasza angielska hrabina umarła w tak nadzwyczajnie przykrych okolicznościach, i syn pana, spadkobierca...

— Milcz, stary! — przerwał mu gniewnie hrabia. — Głupota i przesady! Zachowaj swoją babską mądrość dla siebie!

— Jednak, panie hrabio, niezaprzeconym jest wpływ kławy, rzuczonej na twój ród przez zamordowaną prababkę — mówił śmiało stary Robert.

Hrabia uśmiechnął się z przyzmiem; nie chciał dać poznać po sobie, że napomnienia starego kamerdynera wzruszyły go do głębi i napłynęły niewydo-

AVISO

Rodacy

Chcący sprowadzać rodziny z Polski jak również osobiście udający się do Ojczyzny. Korzystajcie z najlepszej pory do podróży.

Comp. Chargeurs Reunis Sud Atlantique

PRZEDSTAWICIEL NA PARANÁ:
P. TEOFIL G. VIDAL
RUA 15 DE NOVEMBRO N. 605.

AGENCI FIRMY:

- Ladislau Bukowski, **Ponta Grossa** — Parana — Praça Barão de Guarana N 4 — Caixa postal 174.
- João Szklenski — **Prudentópolis** — Parana — Praça 15 de Novembro 24.
- Adm Piotrowski — **Ivayá** — Parana.
- Ludovico Hawryluk — **Iraty** — Parana.
- Stanislaw Guszarski — **Marchal Mallet** — Parana.
- João Zawadzki & Cia — **Fluvópolis** — Parana.
- Wł. Kasprzak — **Rio Claro** — Parana.
- Kółko Rolnicze, adres Ks. Porzycki — **São Mathens** — Parana
- Francisco Pasternak — **Itayópolis** — Alto Paraguassu — Estado Santa Catharina.
- Czesław Sopala, **Tres Barras** — Francisco Bojarski, **Ouro Verde**



leczy reumatyzm, bóle piersiowe, bóle zębów, uszu, nerwalgie, kolki świeże rany i t. p.

Leżarstwa tego zażywa się przez nacieranie.

Jest do nabycia we wszystkich aptekach.

VANADIOL Grande Tonico Phosphatado

Oczyszcza krew i wzmacnia nerwy. Co dzień wydaj recepty na to lekarstwo medycy Brazylii i Argentyny, mianowicie profesorowie: Dr. Miguel Conto, Austroglisio, Juliano Moreira, Rocha Faria, Rubião Meira, Dr. Diego Faria, Dr. Walter Seng, Dr. Luc. Guabireu skoteż i inni lekarze.

Polski Hotel BRASIL

położony w pobliżu dworca kolejowego. Piękne i wygodne pokoje wynajmuje się z utrzymaniem. — Przyjmuje się stołowników. Obiady wysła się do domu. W każdym czasie są do nabycia ciepłe i zimne potrawy, oraz doborowe trunki i szarasko. Kuchnia doskonała. Ceny od 60 do 150 dziennie; na dłuższy czas bierze się taniej. Automobil na dworcu. Telefon 822 — Rua Floriano Peixoto 722 — Curitiba. Właściciel: **Leopold Rejzner**.

Apteka Tell DROGARIA Sigel Etzel & Cia.

Lekarstwa i preparaty krajowe i zagraniczne. **Vermicida Tell** wróg robaków i glist. **Farby Tell** najlepsze do farbowania obrusów i sukienek. **Fermanto Tell** ekonomiczne drożdże do ciasta i chleba. **Recepty** lekarskie załatwia się przed i sumiennie.

Ziemia na sprzedaż

Pięć kilometrów od stacji **Piraquara** jest 70 kilometrów ziemi na sprzedaż z czego jest 10 hektarów ogrodzonych do plantacji, 5 hektarów pastwiska z 55 hektarów lasu. Na tej ziemi znajdują się pokłady kamieni granitowych; również znajdują się żródnia, tak, że kupujący może chować bydło. Można zakupić od 5 hektarów lasu w górę. Dom wraz z zabudowaniem sprzeda się tylko wraz z 10 hektarami ziemi. Informacji udziela **Conrado Leeper Piraquara** — Parana.

APTEKA HUMANITARIA - DROGARIA

Rua Dr. Trajano Reis N 3 — Curitiba. Wszelki wybór lekarstw i preparatów krajowych i zagranicznych po cenach niskich. Recepty lekarskie załatwia się przed i sumiennie.

S'mierć Mrówkom

FORMICIDA w proszku jest jedynym środkiem, obronnym wazszych ogrodnów i pol przeciw atakom mrówek. Używa się bez ognia i bez wszelkich przyrządów.

Można kupić we wszystkich sklepach Dostawa na Stan:

Jan Woźniak
Rua Comendador Araujo 271
CURITYBA



Bóle głowy

znikną w kilku minutach po zażyciu dwóch pigulek

Cafiaspirina

doskonale ten preparat reguluje obieg krwi i prędko podnosi stan ogólnego zadowolenia. **CAFIASPIRINA** może być zażywana przez każdą osobę z pełnym zaufaniem, jest bowiem zupełnie nieszkodliwa.

Jest skuteczna na ból głowy, zębów, uszu, bóle nerwalgiczne i reumatyczne, przeziębienia, na przemęczenie z powodu nocnej pracy i t. d.



Casa de Saude, São Francisco

DOM ZDROWIA — KLINIKA PRYWATNA

DR. JORGE MEYER FILHO
Rua São Francisco N 25 — Curitiba.
Spécialność: operacje, leczenie chorób kobiecych, pomoc przy porodach, zastępowanie sztucznego pęcherza x przy osobach cierpiących na płocę. — Nowoczesny aparat Roentgena. — Diagnostyka ultra fioletowa, promieniowanie szkodliwe. — Zastępowanie ultra fioletem. — Przyjmuje od godziny 10.00 do 11.00 i 1-5

Bank Francusko - Włoski dla Południowej Ameryki

KAPITAŁ ZARŁADOWY 100.000.000.00
KAPITAŁ REZERWOWY 126.000.000.00

Filje: Buenos Aires, Rosario de Santa Fé, Valparaiso, Curitiba, São Paulo, Santos, Rio de Janeiro, Porto Alegre, Rio Grande, Pernambuco, Araraquara, Barretos, Botucatu, Bedouro, Caçias, Espírito Santo de Pinhal, Jabú, Mococa, Ourinhos, Paranaíba, Ponta Grossa, Ribeirão Preto, São Carlos, São José do Rio Pardo, São Manoel. **Centrala w Paryżu. Stosunki handlowo-bankowe między Polską a Brazylią.**

Wiadomo, że przesyłki pieniężne do Polski nie są już obecnie dokonywane przez konsulatory.

Znana instytucja bankowa, postanowiła ułatwić tutejszej kolonii polskiej przesyłki pieniędzy do Polski i w tym celu nawiązała stosunki z kilkoma poważnymi bankami w Polsce, posiadającymi liczne i po całym kraju rozgałęzione filje.

Ulica 1^o de Março — róg 15 de Novembro
Caixa Postal 0. — Curitiba — Parana.

Piwo IMPERIAL PILSEN z ATLANTYKI równa się z Czeskim piwem PILSEN

maczono trwogą; gwałtem jednak chciał się z niej otrząsnąć.

— Przepowiednie twoje nie trafiły do celu — mówił fartobliwie. — Jakżeż mogłem zasłużyć na klątwę, kiedy nie schodziłem w podziemie, nie znając tajemnicy?

— Ów nieznamy człowiek to uczynił! — zawołał Robert przejmującym głosem.

— Przestań już z temi głupstwami, stary! — odpowiedział hrabia niechętnie.

— Otwórz! — zawołał rozkazującym tonem.

Stary sługa westchnął, zbliżył się do portretu i położył znów rękę na twarzy hrabiny.

Naciskał mocno — dał się słyszeć głuchy łoskot i w ścianie poniżej obrazu ukazał się szeroki otwór, z którego wyjrzały nieprzeniknione ciemności.

Hrabia skinął na podłoga-go, a staremu Robertowi kazal wziąć zapalony świecznik; sam trzymał w ręce rewolwer z odwieszonym kurkiem.

Kamilla, elokawa, przysunęła się do niego, gotowa zejść do podziemia.

Hrabia z Fuchsem poszli naprzód, a Robert za nimi, oświetlając drogę.

Zaświecił schodzik po wąskich, kamiennych, kręconych schodach, prowa dzących w głąb podziemia.

Ciężka, wilgotna woń stęchłizny uderzyła wchodzących.

Po krótkiej chwili stanęli na miejscu. Stary Robert, chcąc oświetlić wiesz szarych, podniósł wysoko nad głowę świecznik, który rzucił smutnie, krwawe blaski w ciemności podziemia.

Hrabia niepewnym wzrokiem rozjrzał się wokoło.

Niskie, szwarcokątne sklepienie zamknęło od góry kaptcie.

Z prawej strony znajdował się długi kamienisty ołtarz z marmurowym krucyfiksem i dwoma srebrnymi lichtarzami, w których osadzone były grube woskowe świece, do połowy upalone; do wiodły one, że kaptcie szaste jest odwiedzana. Przed ołtarzem stał klejznik i dzbanek z wodą. Naprzeciwko ołtarza mieścił się olbrzymi kamienny sarkofag. Niedługo biały marmur zszarzał i świecił, a złoty napis był prawie już niezczytelny.

wieniec z świeżych kwiatów, wydzierałszy zapach cudowny, tem rozkoszniejszy w porównaniu z duszną atmosferą podziemia.

Jakim sposobem dostał się tu ten wieniec?

Bez wątpienia położył go tu ów tajemniczy człowiek.

I stare, zwiędłe wieńce pochodziły też od niego!

Ale gdzie on sam? Gdzie zdołał się ukryć?

Ani sposobu odnalezć go. Wyszł tylko, jak i wszedł; zagadka nie do rozwiązania.

Hrabia strasznie obmacał wszystkie ściany. Nigdzie nie odnalazł drwi.

A może podziemie to ma jeszcze jakie ukryte wyjście? Może jakiś korytarz podziemny wiodący na powierzchnię ziemi? — zapytał nareszcie starego Roberta.

Ten potrząsnął przecząco głową.

— Nie wiem o żadnym wyjściu, — odparł.

A więc ten człowiek znajduje się tu jeszcze; albo ma dar przedzobudzenia przez ściany, jak duch! — zawołał hrabia z niezadowolaniem. — Świeży wianek dowodzi, że był w podziemiu. Pałły się i gromnice, bo ostre zapach wosku rozłożył się jeszcze po kaptioy. Szukajmy jeszcze! Musimy go znaleźć; nie przedźlejmy go, aż będzie go miał w rękach!

Ledwie skończył mówić, kiedy raptiem dał się słyszeć głuchy łoskot i ze schodów znikła biała smuga światła, wpadającego z pawilonu.

— Moony Boże! — krzyknął rozpaczliwie stary Robert — drzwi zamknięte! Uwierzili jesteśmy w tym grobie! Boże bądź nam miłosierny!

Zmęczony trwogą i przerażeniem, upadł starzec na kolona, a pozostali co tohu wbiegli na schody...

— Kto zamknął drzwi? Czyżby to Paula, która pozostała w pawilonie?

ROZDZIAŁ XXXV.

Pierwszy krok do zemsty.

Przy arystokratycznie rzeźbionym biurku siedział w swoim gabinecie naczelnik policji śledczej — stary, dostojnie wyglądający pan. Rękę miał opartą na gra-

nym zeszyte akt sądowych, z nazwiskiem Müller, wypisanem na tytułowej karocie.

Patrzył w zamysłu na stojącego przed nim wysokiego, szczupłego męża czystej, którego sądząc po charakterystycznej, wygolonej twarzy, można było wziąć za aktora lub uczonego.

Był to jeden z najzręczniejszych agentów śledczych, Habicht, przed którym drżał cały świat występku.

Niestety, Müller nie złapany jeszcze — powiedział naczelnik z niezadowolaniem w głosie; — powinniśmy się usilnie starać, aby jak najprędzej mieć w rękach tego niebezpiecznego człowieka. Że skorzystał z udzielonej mu laski i wolności. Popelnit już dwie zbrodnie od czasu uwolnienia go z więzienia.

Przedewszystkiem zamach na barona Eschenburg, a potem zamordował swoją żonę. Czy dobrze poinformowany jesteś w tej sprawie, panie Habicht?

Agent skłonił się, potakując głową.

Tak, panie radco tajny, studjowałem wszystkie akta i ostatnie protokoły.

Dowiedział się więc pan, że zabrane dowody nie pozostawiają żadnej wątpliwości co do winy Müllera? Siedmioletni syn jego był przy spaleniu zbrodni i wskazał go, jako mordercę. Ojczym dziecka i służba seigali przestępce i poznali w nim Müllera.

Zapewne, panie radco tajny! Ale nie mogę polegać jedynie na zeznaniu młynarza Konrada i jego ludzi; nie mogli poznać przestępcy, bo była ciemna noc, kiedy go seigali.

A dziecko?

Chłopiec nie był w stanie do kładnie obserwowwać strasznej sceny, rozgrywającej się przed jego oczami. Kto wie czy poznał mordercę, i może się mylił.

Więc ktoś jest winnym, jeżeli nie Müller?

Agent wzruszył ramionami i zamilkł. Zdawało się, że o tej sprawie wyrobił sobie własne pojęcie — nie chciał się jednak jeszcze z niem zdradzać.

Po wypuszczeniu z więzienia, Müller wniósł przed sąd dawną swoją sprawę — otagował szef policji — przepatrywał akta sądowne, dotyczące tej sprawy, panie Habicht?

Tak, panie radco. Cała ta sprawa interesuje mnie ogromnie; bardzo współczuję Müllerowi... Ten nieszczęśliwy przysięgał, że jest niewinny, a jed-

nek skazano go; bo zeznania Konrada, ówczesnego chłopca we młynie, a teraz właściciela młynar, potępiły go zupełnie. Nie zdolano mu jednak dowiedzieć ostatecznie, że to on sabil losierogo.

— Hm... taki — skinął szef samy słony. Masz pan rację. O do tegoż winy, pozostały jeszcze wątpliwości. Zysylibym sobie, kochany panie Habicht, abyś na tę okoliczność zwrócił pilną uwagę. Przywołał do pomocy cały twój spryt i zręczność nieocenioną, i rozstrząśnij ciemności, do dziś dła otaczające tę sprawę... Co tam?

Pytanie to wwrócone było do jednego z urzędników biura, wchodzącego do gabinetu.

Zbliżył się do szefa i oddał mu bilet wizytowy, mówiąc:

— Tam pan chce się niezwłocznie widzieć z panem dyrektorem!

Szef spojrzal na kartę i ze zdziwieniem podniósł brwi:

— Baron Zygmunt Eschenburg?

Potem zwrócił się do urzędnika:

— Proszę poprosić pana barona.

Po odejściu urzędnika dyrektor uprzejmie skinieniem ręki polecił agenta, który oddał się drzwiąmi.

Zaraz potem wszedł Zygmunt. Naczelnik policji podniósł się na powitanie.

Z całego serca winną panu powrotu do zdrowia — powiedział, podając rękę Zygmuntowi. Proszę, klęch pan rządy usiąść — dodał i usiadł sam naprzeciwko barona.

Zygmunt wyzerpany opuścił się na krzesło.

Był jeszcze bardzo osłabiony i do zupełnego wyzdrowienia dłużej jeszcze brakowało.

Tylko niecierpliwość i przegalenie zemsty nie daly mu niczego spokojnie. Nie awakując na prośby doktora Kellera, wstał i pojechał do stolicy, w celu zażądania pomocy policji przy śledztwie.

Doktor Keller opowiedział mu o wszelkich ostrożnościach o zniknięciu Erwina.

Zygmunt podniósł zdanie doktora i wierzył zupełnie w słowo dziecka.

Stara Dora też nie gwałcił sprawy, a doktor Keller nie był w stanie dać żadnych wyjaśnień w tej kwestii.